

ANALIZY I OPINIE

W OBRONIE ENDECJI (2)

ZDZISŁAW M. RURARZ

W drugiej i ostatniej części niniejszego artykułu, chcę nawiązać do wspomnianego już w jego pierwszej części poglądu p. Aliny Starczewskiej-Byrskiej, że to: "Polska dzięki Piłsudskiemu odzyskała niepodległość w 1918 r.", zaś endecja tylko potem "mieszała"...

Sprawa odzyskania niepodległości Polski w listopadzie 1918 r., jest już co prawda omówiona na wszystkie możliwe sposoby, ale jak widać zdania na ten temat są podzielone, gdyż tak kategoryczny pogląd jak autorki w tej sprawie, wywołuje, przynajmniej u mnie, równie kategoryczny sprzeciw. Prawda, historycznych zasług Piłsudskiego w dziele wywalczenia niepodległości Polski, nikt nie kwestionuje. Ale jest też prawda, że w tym dziele nie był on osobistością jedyną. Wielką zasługę miał w nim również Roman Dmowski, w pewnym momencie historycznym nawet większą od Piłsudskiego. Zaprzeczanie pewnym faktom historycznym w tej dziedzinie jest nie tylko wielce krzywdzące dla Dmowskiego, ale wręcz nieprawdziwe i tak to trzeba otwarcie powiedzieć.

Odkładając więc na bok emocje i mity, sięgnijmy do historii.

Piłsudski, o czym była już mowa w pierwszym odcinku artykułu, postawił na walkę zbrojną jako najskuteczniejszą formę walki o niepodległość. Za głównego wroga w tej walce uznał Rosję, wówczas carską, a dla prowadzenia tej walki gotów był nawet sprzymierzyć się z pozostałymi dwoma zaborcami, przede wszystkim z Austrią.

Siłą rzeczy więc, Piłsudski liczył na wojnę pomiędzy zaborcami, która co prawda była prawdopodobna, ale bynajmniej nie taka aż pewna i to do ostatniej chwili,

fakt pojawienia się Legionów, po stronie państw centralnych, był źle przyjęty nie tylko w Rosji, ale także we Francji i Anglii, które były jej sojusznikami. Gdyby one zwyciężyły, to fakt istnienia Legionów nie pomógłby bynajmniej sprawie niepodległości Polski. Jeżeli stało się inaczej, to nie było w tym przecież żadnej zasługi Piłsudskiego ani Legionów. Rewolucja marcowa i listopadowa w Rosji, czy też wejście do wojny USA, nie było przecież ich dziełem nawet w najmniejszym stopniu.

Ale na tym nie koniec. Gdy pierwsze oddziały Legionów wkroczyły na ziemię kongresówki, to witano je raczej chłodno, zaś ochotnik, na którego Piłsudski tak bardzo liczył, wcale się do nich nie pchał... Fakt, że stanął on po stronie państw centralnych, nie przysparzał mu popularności w kongresówce, zwłaszcza po "wyczynach" nacierających Niemców, jak choćby miało to miejsce z bezmyślnym i krwawym bombardowaniem artyleryjskim Kalisza. Co gorsza, z przyczyn tutaj nie poruszanych, Piłsudski, zgodnie z własną prośbą przedłożoną jeszcze latem, został w dniu 27 września 1916 r. zwolniony z Legionów. Stworzony zaś z nich Polski Korpus Posiłkowy, Austria, w dniu 10 kwietnia 1917 r., oddała Niemcom...

W tym miejscu trzeba dokonać krótkiej dygresji. Otóż Niemcy potrzebowały pilnie nowego rekruta i oczy ich zwróciły się na Polaków, którzy mieli u nich reputację świetnych żołnierzy. Stąd też, w dniu 5 listopada 1916 r., miał miejsce tzw. akt dwóch cesarzy, tj. Niemiec i Austro-Węgier, w rezultacie którego Niemcy zaczęły tworzyć namiastkę państwa polskiego, zaś

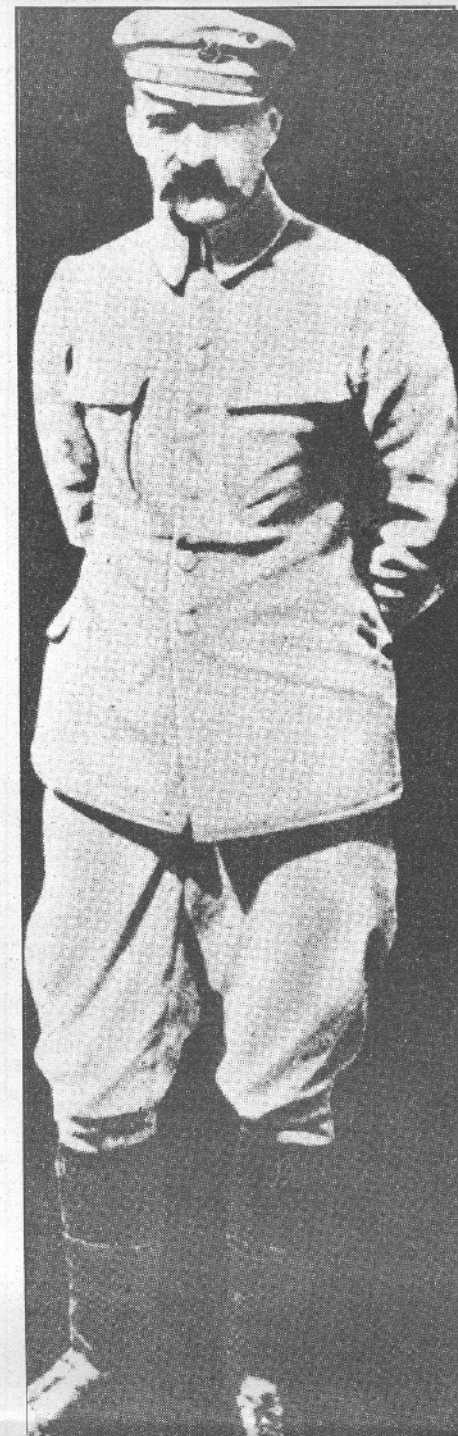
pomyślną dla Polski. Wkrótce potem do władzy doszli bolszewicy, rzecz w pewnym sensie również dla sprawy polskiej pomyślna.

Ale nie tylko mir w narodzie działał na korzyść Piłsudskiego. Fakt aresztowania go przez Niemców, poprawił mu reputację także od razu w Paryżu i Londynie, rzecz nie bez znaczenia, bo dotąd był w ich oczach przecież "generałem niemieckim"... Co więcej, utworzona przez Piłsudskiego, jeszcze w październiku 1914, tajna Polska Organizacja Wojskowa wzmogła swą działalność. Od 1917 r. ostrze jej kierowało się przeciwko Niemcom, fakt również zauważony i Piłsudskiemu pomocny.

Niemniej jednak, w momentach dla Polski decydujących, Piłsudski był mimo wszystko **wyłączony** z jakiegokolwiek działalności na rzecz niepodległości Polski. Ale w tym czasie nie byli wyłączeni inni, zwłaszcza właśnie Roman Dmowski, który, można powiedzieć to bez przesady, stał się osobistością **czołową** w walce o naszą niepodległość.

Nie wchodząc już w sprawę jego nadziei związanych ze stosunkami Rosji do sprawy polskiej, który przynajmniej werbalnie był istotnie pozytywny, Dmowski zorientował się, że obalenie caratu stworzyło nową i bardzo pomyślną sytuację dla sprawy polskiej. Przebywając w Europie Zachodniej w tym czasie, ukończył w lipcu 1917 r. studium pt. "Zagadnienia środkowo i wschodnio-europejskie", które w kilkuset egzemplarzach wręczył politykom i dziennikarzom zachodnim, głównie angielskim i amerykańskim. Studium zrobiło duże wrażenie i **pomogło** wielce sprawie polskiej. W studium tym, Dmowski uzasadniał ważność Polski, która mogła w przyszłości, przy osłabionej Rosji, być jakąś przeciwwagą dla Niemiec.

Ale na tym nie koniec. Na spotkaniu w Lozannie, w dniu 15 sierpnia 1917 roku, Dmowski utworzył 8-osobowy Komitet Narodowy Polski, **pierwszą niezależną** od zaborców i w ogóle obcych rządów instytucję



Józef Piłsudski

walke zbrojna jako najskuteczniejszą formę walki o niepodległość. Za głównego wroga w tej walce uznał Rosję, wówczas carską, a dla prowadzenia tej walki gotów był nawet sprzymierzyć się z pozostałymi dwoma zaborcami, przede wszystkim z Austrią.

Siłą rzeczy więc, Piłsudski liczył na wojnę pomiędzy zaborcami, która co prawda była prawdopodobna, ale bynajmniej nie taka aż pewna i to do ostatniej chwili, podobnie jak jeszcze mniej pewna była I wojna światowa. Historycy do dzisiaj nie mogą bowiem znaleźć racjonalnego jej wytłumaczenia, bo bezsens tej wojny był, mimo wszystko, oczywisty. Ale historia przyznała rację Piłsudskiemu. Do wojny między zaborcami, a nawet wojny światowej, istotnie doszło i wziął on w niej udział zgodnie ze swoimi przewidywaniami i zamiarami.

Jak jednakże konkretnie walka ta wyglądała? Otóż Legiony Piłsudskiego, nawet w okresie szczytu ich potęgi, **nigdy** nie przekroczyły 20 tysięcy żołnierzy i oficerów. Stąd też jako siła militarna, na teatrach I wojny światowej, Legiony nie liczyły się zupełnie. Warto może przypomnieć, że armia rosyjska zmobilizowała łącznie ponad 15 milionów, Niemcy ponad 13 milionów, Austro-Węgry ponad 9 milionów, Anglia z posiadłościami też ponad 9 milionów, Francja prawie 8 milionów, Włochy ponad 5 milionów i USA ponad 3,5 miliona...

Nie Legiony Piłsudskiego więc wywalczyły niepodległość Polski, ale inne i wielce złożone okoliczności, które w sumie były dla Polski korzystne i prawdopodobnie tylko one same do jakiejś niepodległości Polski doprowadziłyby tak czy owak (jak to miało np. miejsce z Czechosłowacją, która poszła inną niż Polska drogą).

Co więcej, udział Polaków i innych narodowości zamieszkujących porozbiorową Polskę, był w I wojnie olbrzymi i wynosił ponad 3 miliony żołnierzy i oficerów, ale walczyli oni w armiach zaborczych i to wcale nie o polską sprawę, a Piłsudski nie miał tu nic do powiedzenia...

Nie należy też o tym zapominać, że sam

1917 r., oddała Niemcom...

W tym miejscu trzeba dokonać krótkiej dygresji. Otóż Niemcy potrzebowały pilnie nowego rekruta i oczy ich zwróciły się na Polaków, którzy mieli u nich reputację świetnych żołnierzy. Stąd też, w dniu 5 listopada 1916 r., miał miejsce tzw. akt dwóch cesarzy, tj. Niemiec i Austro-Węgier, w rezultacie którego Niemcy zaczęły tworzyć namiastkę państwa polskiego, zaś tak naprawdę miały zamiar stworzyć tylko "Polnische Wehrmacht", nazwany ładnie popolsku "Polska Siła Zbrojna". Na zwierzchnika tych sił nie próbowano nawet mianować żadnego Polaka, a już najmniej Piłsudskiego i mianowano nim generał-gubernatora Hansa Beselera.

Co się tyczy Piłsudskiego, który początkowo wszedł do utworzonej przez Niemców Tymczasowej Rady Stanu, mającej być, obok utworzonej potem 3-osobowej Rady Regencyjnej, quasi-państwowością polską, to wystąpił on z niej 3 lipca 1917 r. i właściwie został na lodzie... Nie miał już ani Legionów, ani w ogóle nie zajmował nigdzie żadnego stanowiska. Co gorsza, w nocy z 21 na 22 lipca 1917 r., Niemcy Piłsudskiego aresztowali i osadzili w twierdzy magdeburgskiej (dobrze zresztą, że go nie rozstrzelali, bo i takie pomysły mieli...)

Dawne Legiony spotkał nie lepszy los. Odmawiające przysięgi nowym dowódcom i władzom, zostały potraktowane brutalnie. Dawną I Brygadę internowano w Szczywnie i Bieniaminowie, a dawną II Brygadę wcielono do armii austriackiej i posłano na front włoski.

I w ten sposób, gdyby nie **inne** wydarzenia historyczne i szczęśliwy ich finał dla sprawy niepodległości Polski, to można by powiedzieć, że wspomniane powyżej koncepcje Piłsudskiego wywalczenia jej – poniosły klęskę...

Piłsudski miał jednak szczęście. Fakt aresztowania go przez Niemców zjednał mu mir w narodzie, który miał Niemców po uszy, podobnie jak Austriaków. W międzyczasie carat został obalony, co Piłsudski od razu uznał za okoliczność wielce

amerykańskim. Mówiłem dużo wrażenie i **pomogło** wielce sprawie polskiej. W studium tym, Dmowski uzasadniał ważność Polski, która mogła w przyszłości, przy osłabionej Rosji, być jakąś przeciwwagą dla Niemiec.

Ale na tym nie koniec. Na spotkaniu w Lozannie, w dniu 15 sierpnia 1917 roku, Dmowski utworzył 8-osobowy Komitet Narodowy Polski, **pierwszą** niezależną od zaborców i w ogóle obcych rządów instytucję niepodległościową. Komitet został uznany przez Francję w dniu 20 września 1917 r., a następnie przez Anglię 15 października, Włochy 30 października oraz USA 10 listopada 1917 r. (inne źródła podają 1 grudnia).

Fakt ten był o olbrzymim znaczeniu dla sprawy polskiej i **Dmowskiemu** należą się słowa największego uznania za przyczynienie się do jego zaistnienia. Komitet, co trzeba szczególnie podkreślić, został też uznany przez Wydział Narodowy Polskiego Centralnego Komitetu Ratunkowego z siedzibą w Chicago. Honorowym jego prezesem, jak wiadomo, był Ignacy Paderewski, którego zasługi dla niepodległości, na tak zwłaszcza wtedy ważnym terenie USA, są również olbrzymie. To dzięki jego znajomości osobistej prezydenta tego kraju, a zwłaszcza jego najbliższego doradcy płk. Edwarda House'a, sprawa polska została w znany sposób zawarta potem jako "Trzynasty Punkt" Wilsona.

Wspólnie też, Dmowski i Paderewski, stworzyli słynny Legion Hallera, który potem, jako najlepiej uzbrojona jednostka Wojska Polskiego, odegrał tak ważną rolę w umacnianiu świeżo zdobytej niepodległości Polski. Wreszcie, co warto też przypomnieć, w decydujących końcowych chwilach I wojny światowej, kiedy to także ważyły się losy Polski, Komitet był **de facto** wolnym i wtedy jedynym rządem polskim, albo co najmniej autentycznie polskim ministerstwem spraw zagranicznych i nawet wojskowych.

Ale nie był to jeszcze koniec wielce patriotycznej działalności Dmowskiego. Prawdziwy popis swojej erudycji i pasji narodowej dał on w czasie Konferencji



Józef Piłsudski

Pokojowej w Paryżu w latach 1919–1921. Mówiącej na zmianę płynnie po francusku i angielsku, a mającego także reputację nieprzejednanego wroga Niemiec, Dmowskiego słuchano bardziej, niż kogo innego. Nieprzychylny Polsce brytyjski premier Lloyd George, o czym sam potem wspominał, był pod dużym wrażeniem Dmowskiego. Zaś Dmowski, odłożwszy swoje spory z Piłsudskim na bok, walczył o sprawę polską jak przysłowiowy lew. Wszyscy nawet podejrzewali, że z Piłsudskim reprezentowali jednolitą linię polityczną i to sprawie polskiej pomogło w sposób absolutnie bezdyskusyjny.

Dlatego też przypisywanie wszystkich zasług tylko Piłsudskiemu, a odmawianie ich Dmowskiemu, jest nie tylko wobec tego ostatniego krzywdzące, ale wręcz, o czym

TŁUMACZ SPECJALISTA

Angielski — Niemiecki — Polski

Dokumenty — Indeksy — Podania
Sprawy legalne

RENTA Z NIEMIEC
Wnioski — Tłumaczenia

(313)755-4800

MARIA PAWLOW, Ph.D.
21584 Dequindre, Warren, MI 48091

już wspominałem, nieprawdziwe historycznie.

W tym miejscu powróćmy jeszcze raz do Piłsudskiego. Otóż, co już częściowo wspominałem, miał on zwyczajnie dużo szczęścia w swojej trudnej misji dziejowej.

Tak np., co warto przypomnieć, kiedy Niemcy już waliły się, a jutrzienka niepodległości zapalała się nad Polską, Piłsudskiego nadal w kraju nie było. Na spotkaniu w Lublinie w dniu 2 listopada 1918 r., polscy działacze niepodległościowi, głównie socjaliści, postanowili brać władzę. Istotnie, w nocy z 6-tego na 7 listopada 1918 r., utworzyli oni Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej, z socjalistą Ignacym Daszyńskim na czele. Rząd ten wydał manifest, który do złudzenia przypominał hasła bolszewickie... Czy właśnie przestraszeni tym faktem Niemcy, którzy przecież na własne oczy widzieli co się działo w Rosji, czy też jeszcze z innych powodów, bo sprawa nie jest aż tak jasna, zdążyli jeszcze w ostatniej chwili "odstawić" Piłsudskiego do Warszawy, gdzie przybył 10 listopada 1918 r.

I znów szczęście uśmiechnęło się do Piłsudskiego. Komendant POW, Edward Rydz-Śmigły, natychmiast podporządkował się Piłsudskiemu. Podobnie uczynił też premier Daszyński, zwolennik polityczny Piłsudskiego. Ale co by było, gdyby Piłsudskiego np. zamordowano w Magdeburgu? Czy Polska nie zdobyłaby wtedy niepodległości? Osobiście myślę, że mimo wszystko by ją zdobyła, a nawet utrzymała, ale to już inna sprawa, o której w tym miejscu nie ma co mówić.

W każdym razie, w dniu 22 listopada 1918 r., Piłsudski został Naczelnikiem Państwa i istotnie zdobyta niepodległość spłótła się z jego imieniem już na zawsze... Nie oznacza to jednak, że to tylko on zdobył naszą niepodległość. Inni też się do niej przyczynili, nawet wspomniana Tymczasowa Rada Stanu i Rada Regencyjna, "polski Wehrmacht", stworzony w Rosji Korpus Gen. Muśnickiego i wiele, wiele innych działań licznych patriotów polskich, których potem albo wcale nie wspomniano, albo wręcz pomniejszono ich znaczenie, nie mówiąc już o tym, że także oczerniano niesłusznie.

Broniąc więc endecji, a zwłaszcza

Romana Dmowskiego, czynię to nie ze względu na fascynację tym właśnie odłamem polskiego ruchu politycznego, czy osobą jego przywódcy, choć nie w przeszłości nie wywarło na mnie takiego wrażenia z polskiej literatury politycznej, jak właśnie poglądy Dmowskiego.

Opublikowane przez Dmowskiego jeszcze jesienią w 1902r. "Myśli nowoczesnego Polaka", są bezsprzecznie **pierwszym** w historii Polski autentycznym usystematyzowanym dziełem naszej myśli politycznej, podobnie zresztą jak jest nim inne, opublikowane w 1905r., dzieło pt. "Poglądy polityki polskiej". Piłsudski, mimo wszystko, nie mógł konkurować z Dmowskim w dziedzinie formułowania i wylaniania idei politycznych. Dmowski był tu mistrzem niezrównanym.

Prawda, poglądy jego, wówczas zresztą wcale nie izolowane w świecie, gdyż narodowa orientacja polityczna, podobnie jak konkurująca z nią orientacja socjalistyczna i komunistyczna, były zjawiskiem nowym i pełnym dynamiki, różnie były też potem odbierane. Endecja, wbrew poglądom autorki, była wewnętrznie rozbita na wiele nurtów i nawet form ograniczających. Dmowski, zwłaszcza po odzyskaniu niepodległości przez Polskę, nie tylko im często już nie przewodził, ale nawet nad nimi nie panował. Wszystko jednak co się w ogólnie pojętej endecji działo, szło z reguły na jego konto, najczęściej niesłusznie.

Endecja, jak wszystkie inne tego rodzaju ruchy polityczne w świecie, stawiając sobie za cel patriotyzm narodowy – przyczyniła się do powstania nacjonalizmu. Granica między patriotyzmem a nacjonalizmem, jest wszędzie płynna i płynna była ona także w Polsce. Co prawda nacjonalizm polski, mimo nieraz jego hałaśliwych objawów zewnętrznych, nie był w sumie groźny, a w chwilach dla narodu najcięższych, tj. w czasie II wojny światowej i okupacji kraju, na kolaborację z obcym nacjonalizmem nigdy **nie poszedł**, choć zarzut tego rodzaju stawiano mu ciągle w PRL i nawet na emigracji. Przeciwnie, polscy endecy, czy tam narodowcy, stanęli do walki z obu okupantami i ponieśli w niej

dotkliwe straty. O tym też trzeba pamiętać, ale jakoś się nie pamięta...

Polsce, więcej może niż innym krajom, narodowy ruch polityczny był **potrzebny**, bardziej nawet od innych ruchów politycznych, dla których sprawa narodowa nie była często najważniejsza, albo była obwarowana tyłoma ograniczeniami, że w końcu się zatracala. Narodowi polskiemu, narodowi pod zaborami i sponiewieranemu przez zaborców, potrzebne były hasła i idee endecji. A że były tu różne przejawskawienia, to **kto** wtedy i później się ich ustrzegł? Czy inni nie robili żadnych błędów? Czy zawsze też mieli rację?

Endecja, nazwana także prawicą, choć pojęcie tego rodzaju nie zawsze i wszędzie do niej pasowało, stała się przedmiotem **szczególnie** zaciekłych ataków, przede wszystkim w PRL. Prawdę o niej na ogół przemilczano, albo w najlepszym przypadku fałszowano. Zaciekle też likwidowano wszystkich prawdziwych i urojonych endeków i można powiedzieć, że ich autentycznie zniszczono. Pamięć niezafałszowana o nich jest w kraju słaba, albo żadna, zaś na emigracji często też wypaczona. A szkoda, bo dla polskiego "zdrowia politycznego" prawda o endecji jest wręcz **konieczna**, gdyż inaczej brakuje jednego z bardzo ważnych filarów polskiej sceny i filarów myśli politycznej, nie mówiąc już o kulturze politycznej. Lewicy, w różnych jej wydaniach, było zawsze w Polsce, nie mówiąc już o PRL, aż nadto. Z prawicą bywało zaś różnie. Skutki tego są widoczne dzisiaj. Jednostronne spaczenie polityczne społeczeństwa jest zawsze groźne i stąd, choćby tylko dla samej przeciwwagi innym prądom politycznym, **jakś** prawica polska jest potrzebna, a ponieważ endecja była tutaj najbardziej jej typowym reprezentantem, choć nie jedynym, to warto do jej tradycji nawiązać. A jeśli już nie nawiązać, to przynajmniej obiektywnie ją **poznać**, bo z tym, jak się okazuje, nie jest wcale najlepiej.

Prawda, warunki dzisiaj są inne, niż w czasach kiedy zaczynał i działał Dmowski, twórca szeroko pojętej endecji. Kopiowanie jego poglądów, a sam Dmowski też przecież swoje poglądy zmieniał w zależności od rozwoju sytuacji, nie miałoby obecnie

najmniej jednak, z wania i interesu **obowią** Polsce i działacz bajanie, historycz

Na: ustosunk autorki. jest oska po klęsczenia wewnątrz kraju". posądzarumunii wygład do Jałty" wcale an spotkani udziału, tego rod jeszcze d szczegó postanow zarzut, najlepsz Kremlen niż przek nie tylko ale nawet **czym** Waszyng wiedzy n stanowcz

Nie różnych z adresem rozporządowoda nie ma. M **przekonu**

Dobr udostępn Aliny S poglądów tawić bo zwłaszcza poglądy a

ziwe histo-
 eszcze raz do
 częściej do
 zycznie dużo
 i dziejowej.
 mnić, kiedy
 a jutrzeńka
 nad Polską,
 nie było. Na
 listopada 1918
 ległościowi,
 brać władzę.
 listopada 1918
 Rząd Ludowy
 stą Ignacym
 wydał mani-
 ominal hasła
 straszeni tym
 też na własne
 Rosji, czy też
 o sprawa nie
 e w ostatniej
 do Warszawy,
 8 r.
 hneło się do
 DW, Edward
 porządkował
 zynił też pre-
 polityczny
 yło, gdyby
 o w Magde-
 yłaby wtedy
 śle, że mimo
 et utrzymała,
 w tym miejscu

Romana Dmowskiego, czynię to nie ze względu na fascynację tym właśnie odłamek polskiego ruchu politycznego, czy osobą jego przywódcy, choć **nie** w przeszłości nie wywarło na mnie takiego wrażenia z polskiej literatury politycznej, jak właśnie poglądy Dmowskiego.

Opublikowane przez Dmowskiego jeszcze jesienią w 1902r. "Myśli nowoczesnego Polaka", są bezsprzecznie **pierwszym** w historii Polski autentycznym usystematyzowanym dziełem naszej myśli politycznej, podobnie zresztą jak jest nim inne, opublikowane w 1905r., dzieło pt. "Poglądy polityki polskiej": Piłsudski, mimo wszystko, nie mógł konkurować z Dmowskim w dziedzinie formułowania i wyłaniania idei politycznych. Dmowski był tu mistrzem niezrównanym.

Prawda, poglądy jego, wówczas zresztą wcale nie izolowane w świecie, gdyż narodowa orientacja polityczna, podobnie jak konkurująca z nią orientacja socjalistyczna i komunistyczna, były zjawiskiem nowym i pełnym dynamiki, różnie były też potem odbierane. Endecja, wbrew poglądom autorki, była wewnętrznie rozbita na wiele nurtów i nawet form organizacyjnych. Dmowski, zwłaszcza po odzyskaniu niepodległości przez Polskę, nie tylko im często już nie przewodził, ale nawet nad nimi nie panował. Wszystko jednak co się w ogólnie pojętej endecji działo, szło z reguły na jego konto, najczęściej niesłusznie.

Endecja, jak wszystkie inne tego rodzaju ruchy polityczne w świecie, stawiając sobie za cel patriotyzm narodowy – przyczyniła się do powstania nacjonalizmu. Granica między patriotyzmem a nacjonalizmem, jest wszędzie płynna i płynna była ona także w Polsce. Co prawda nacjonalizm polski, mimo nieraz jego hałaśliwych objawów zewnętrznych, nie był w sumie groźny, a w chwilach dla narodu najcięższych, tj. w czasie II wojny światowej i okupacji kraju, na kolaborację z obcym nacjonalizmem nigdy **nie poszedł**, choć zarzut tego rodzaju stawiano mu ciągle w PRL i nawet na emigracji. Przeciwnie, polscy endecy, czy tam narodowcy, stanęli do walki z obu okupantami i ponieśli w niej

dotkliwe straty. O tym też trzeba pamiętać, ale jakoś się nie pamięta...

Polsce, więcej może niż innym krajom, narodowy ruch polityczny był **potrzebny**, bardziej nawet od innych ruchów politycznych, dla których sprawa narodowa nie była często najważniejsza, albo była obwarowana tyłoma ograniczeniami, że w końcu się zatracala. Narodowi polskiemu, narodowi pod zaborami i sponiewieranemu przez zaborców, potrzebne były hasła i idee endecji. A że były tu różne przejawskrawienia, to **kto** wtedy i później się ich ustrzegł? Czy inni nie robili żadnych błędów? Czy zawsze też mieli rację?

Endecja, nazwana także prawicą, choć pojęcie tego rodzaju nie zawsze i wszędzie do niej pasowało, stała się przedmiotem **szczególne** zacieklonych ataków, przede wszystkim w PRL. Prawdę o niej na ogół przemilczano, albo w najlepszym przypadku fałszowano. Zaciekle też likwidowano wszystkich prawdziwych i urojonych endeków i można powiedzieć, że ich autentycznie zniszczono. Pamięć niezafałszowana o nich jest w kraju słaba, albo żadna, zaś na emigracji często też wypaczona. A szkoda, bo dla polskiego "zdrowia politycznego" prawda o endecji jest wręcz **konieczna**, gdyż inaczej braknie jednego z bardzo ważnych filarów polskiej sceny i filarów myśli politycznej, nie mówiąc już o kulturze politycznej. Lewicy, w różnych jej wydaniach, było zawsze w Polsce, nie mówiąc już o PRL, aż nadto. Z prawicą bywało zaś różnie. Skutki tego są widoczne dzisiaj. Jednostronne spalenie polityczne społeczeństwa jest **zawsze** groźne i stąd, choćby tylko dla samej przeciwwagi innym prądom politycznym, jak **prawica** polska jest potrzebna, a ponieważ endecja była tutaj najbardziej jej typowym reprezentantem, choć nie jedynym, to warto do jej tradycji nawiązać. A jeśli już nie nawiązać, to przynajmniej obiektywnie ją **poznać**, bo z tym, jak się okazuje, nie jest wcale najlepiej.

Prawda, warunki dzisiaj są inne, niż w czasach kiedy zaczynał i działał Dmowski, twórca szeroko pojętej endecji. Kopiowanie jego poglądów, a sam Dmowski też przecież swoje poglądy zmieniał w zależności od rozwoju sytuacji, nie miałyby obecnie

najmniejszego sensu. Z drugiej strony jednak, zapoznanie się z jego metodą analizowania zjawisk pod kątem narodowych interesów jest natomiast wręcz **obowiązkiem** wszystkich tych, którzy w Polsce i na emigracji pretendują do miana działaczy politycznych. Inaczej będzie to bajanie, a nie uczenie się na doświadczeniach historycznych.

Na zakończenie, chciałbym się jeszcze ustosunkować pokrótce do innych poglądów autorki. Myślę, że co najmniej **przesadne** jest oskarżanie endecji o uzurpowanie sobie, po klęsce wrześniowej, "prawa do prowadzenia polityki polskiej na zewnątrz i wewnątrz okupowanego przez wrogów kraju". Podobnie jak przesadne jest posądzanie jej o internowanie rządu RP w Rumunii. Zupełnie już na **nieporozumienie** wygląda zarzut, że to endecja "doprowadziła do Jalty"... Nie liczyła się ona wtedy niemal wcale ani w kraju, ani na emigracji, zaś w spotkaniu jaltańskim nie tylko nie brała udziału, ale nawet nie wiedziała, że spotkanie tego rodzaju przygotowywano, a potem jeszcze długo nie wiedziała o czym tam w szczegółach dyskutowano i co postanowiono... Również nieprawdziwy jest zarzut, że to endecja pilnowała "jak najlepszych stosunków Waszyngtonu z Kremlem...". Co do mnie, to jestem więcej niż przekonany, że owa mityczna endecja nie tylko nie miała tu nic do "pilnowania", ale nawet nie miała i nie ma nadal pojęcia o **czym** się dyskutuje na linii Waszyngton-Moskwa, gdyż opieranie wiedzy na ten temat tylko na gazetach i TV, stanowczo tu nie wystarcza.

Nie ustosunkowuję się natomiast do różnych zarzutów personalnych, jak np. pod adresem J. Onyszkiewicza, bo nie rozporządzam zwyczajnie **żadnymi** dowodami na to, że autorka ma rację, lub jej nie ma. Myślę jednak, że artykuł raczej **nie przekonuje**, że autorka ma rację.

Dobrze się stało, że "Horyzonty" udostępniły swych łamów dla poglądów p. Aliny Starczewskiej-Byrskiej. Ale poglądów tego rodzaju **nie wolno** pozostawić bez odpowiedzi, polemicznej zwłaszcza, gdyż tylko na taką zasługują poglądy autorki.